Rok V. Kraków-Podgórze, Czwartek 27 Czerwca 1907 Nr. 172

4 **Cena Numeru wszędzie** Centy (8 halerzy).

PRENUMERATA

miesięczna wszędzie, zarówno w Krakowie jak na prowincyi 2 K, już z dostawą do domu, względnie z przesyłką pocztową. — Prenumerata za granicę 2 marki, 3 franki, 1 rs. 20 kop.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA

za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupezya.

Administracya „NOWIN": ulica Zacisze L. 7, otwarta od 9—1 w południe i od 3—5 popołudniu.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, ul. Zacisze L. 7, Tel. 512, Redaktor przyjmuje od godziny 11 do 12 w południe. — Ekspedycya „Nowin" poranna w drukarni Rynek gł. L. 8.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 512) od godziny 9 rano do godziny 8 wieczorem w biurze przy ul. Zacisze 7. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą wieczorem o 5 i zrana o 8. Cena numeru 4 ct. (8 hal.). W poniedziałki i dni poświąteczne „Nowiny" wychodzą o 9 zrana. Cena 2 ct.



Prenumerata „Nowin" wynosi 2 korony miesięcznie

już z dostawą do domu i przesyłką poczt.

Miejscowi abonenci mogą płacić albo w administracyi, albo do rąk inkasenta, **nie zaś roznosicielom** (kolporterom).

Uwaga: Biura redakcyi i administracyi „Nowin" zostają z dniem 27 czerwca przeniesione do lokalu

przy Rynku głównym L. 8, 1. piętro

(drukarnia W. Korneckiego i K. Wojnara, telefon Nr. 627).

Sytuacya w Rosyi.

Rząd carski wstąpił na drogę niedwuznacznej reakcyi i repressyi. Setki ludzi wędruje codzień do więzień, a prawa i swobody, uzyskane w zeszłym roku, doznają ograniczeń. Zwłaszcza w **Królestwie Polskiem** zawiał wiatr reakcyi; nastrój społeczeństwa jest pessymistyczny, bo obiegają wieści, że rząd zamierza nawet pozamykać nieliczne prywatne szkoły polskie!

Oczywiście na reakcyę partye skrajne odpowiedzą zdwojoną akcyą **rewolucyjną**. Socyalni demokraci zaniechali wprawdzie zamiaru urządzenia strejku generalnego, którýby się nie powiódł, ale z pewnością rozpoczną znowu **walkę terorystyczną**. Można się więc spodziewać nowej **seryi zamachów**. Różni dygnitarze petersburscy otrzymali **wyroki śmierci**. Listy osób skazanych krążą w Petersburgu wśród publiczności, a faktem jest, że policya mimo przechwałek i telegramów rządowej agencyi **nie zdołała wcale wyłapać przywódców organizacyi rewolucyjnej, ani cywilnej, ani wojskowej.** Minister wojny otrzymuje też codzień wiadomości o wrzeniu wśród wojsk w Wilnie, Kijowie, Odessie, Warszawie i t. d.

Sfery polityczne zastanawiają się wciąż nad pytaniem, jaka będzie **nowa Duma?** Narzucona przez rząd nowa ordynacya wyborcza ma na celu zapewnić absolutną przewagę klasom zamożnym, szczególniej szlachcie. Rząd spodziewa się przeforsować wybór 250 październikowców i 150 kadetów, a zaledwie 50 radykałów... Ale jest też bardzo możliwe, że rząd wielce się przerachuje — i że także w nowej Dumie zasiędzie spore grono **rewolucyonistów**, bo inteligencya rosyjska jest bardzo rewolucyjnie usposobiona

Zrazu sądzono, że socyaliści wszelkich odcieni będą bojkotowali tę nową Dumę. Ale na zjeździe w Moskwie przeważna część socyalistów przemawiała za wzięciem udziału w wyborach. Także w Królestwie, jakkolwiek tam jeden poseł przypadnie na **milion** ludności, społeczeństwo polskie nie uchyli się od udziału w akcyi wyborczej.

Szajka morderców.

W Tuligłowach koło Sądowej Wiszni zabito 22 bm. w celach rabunku karczmarza Schlaffa, a żonę jego zraniono śmiertelnie. Obecnie policya lwowska wpadła na ślad zbrodniarzy. Onegdaj aresztowano we Lwowie Piotra Czybaka, b. handlarza wędlin, obecnie bez zajęcia, żonę jego Maryę i szwagra Tadeusza Tyszyka. Przy rewizyi znaleziono rewolwer i kosztowności. Aresztowanych odstawiono do sądu w Sądowej Wiszni.

Równocześnie aresztowała żandarmerya w Gródku 18-letniego parobka, Haluszkę, mieszkającego w Gródku, podejrzanego o współudział w zbrodni.

Haluszka wyznał już wszystko. D. 15 b. m. wyjechała cała szajka t. j. Piotr Czybak, Tyszyk i Marya Czybakowa popołudniowym pociągiem do Gródka, gdzie złączyli się z Haluszką. Teraz udali się wspólnie do Dobromila, gdzie zastrzelili karczmarza, a dom cały zrabowali. Stąd udali się do Gródka, gdzie zabili dzierżawcę drogowego Rottmanna. Aresztowano w tej sprawie w Zimnejwodzie niejakiego Padiuka i jego kochankę Katarzynę Kołodziej. Po dokonaniu tego drugiego już z rzędu morderstwa udali się wszyscy do Czerlan, a kiedy noc zapadła, napadli na karczmę Herschla Hansla. W chwili napadu byli wszyscy zamaskowani; jeden z nich strzelił do Hansla, kula jednak spaliła na nim zaledwie ubranie. Hansl przestraszony uciekł na strych. Czybak wpadł za nim i grożąc rewolwerem, domagał się natarczywie pieniędzy. Hansl dał im 80 koron. Poza tem zbóje zabrali bieliznę i parę flaszek wódki. Następnie udali się do Tuligłów, gdzie w nocy d. 21 bm. zamordowali Schlaffa, jego żonę ciężko poranili, a cały dom splądrowali. Tyszyk posiadał parę koni i wóz, czem zarobkował.

Podrożenie pieczywa w Krakowie.

Sprawa podrożenia w Krakowie pieczywa stała się obecnie najaktualniejszą. W całem mieście słyszy się ciągle rozmowy na temat dwuhalerzowych bułek i w całem mieście daje się zauważyć oburzenie na tych pp. piekarzy, którzy wśród ogólnej drożyzny chcą jeszcze podrożyć najniezbędniejszy artykuł żywności, mimo, że nie mają do tego najmniejszych powodów.

Akcya piekarzy za podrożeniem.

Pp. piekarze zabrali się do pracy z godną zaiste lepszej sprawy energią. Rozesłali oni do wszystkich sklepów, sklepików, przekupniów itd. setki drukowanych odezw, zapowiadających podrożenie pieczywa od 1-go lipca i niewypiekania bułek w niedzielę. Odezwy te mają na celu powolne przygotowanie opinii do mającego nastąpić podrożenia. chybiły jednakże celu. Nigdy jeszcze opinia publiczna w żadnej sprawie nie oświadczyła się tak jednomyślnie przeciw, jak obecnie. Pp. majstrzy piekarscy, spekulujący na wychudzoną i tak kieszeń krakowian, znaleźli się tak osamotnieni, że chyba sami poznają i należycie ocenią swój krok, jeżeli będą chcieli uchronić się od przykrej ewentualności, że potem sami się będą musieli cofnąć.

Wola jednostek — czy wola ogółu?

I rzecz charakterystyczna. Cech majstrów piekarskich rozlepił po całem mieście afisze i rozrzucił tysiące odezw, opatrzonych podpisami prawie wszystkich majstrów. Zdawałoby się więc na pozór, że piekarze rzeczywiście solidarnie postępują, a do solidarności zwykła przywodzić konieczność. Tymczasem okazuje się, że uchwała cechowa nie jest zgodna z przekonaniami wszystkich majstrów, że znajdują się majstrowie, którzy nie tylko w niedzielę pieczywo chcą wypiekać, ale nie mają wcale zamiaru ceny pieczywa podwyższać. Każdego więc musi zadziwić, że i tych piekarzy podpisy znajdują się na afiszu i na odezwach — To już jest co najmniej dziwne.

I tak p. Bałaban, jeden z najpoważniejszych majstrów piekarskich, nie tylko, że się nie solidaryzuje z uchwałami cechu, ale nadto absolutnie pod temi uchwałami by się nie podpisał. Podpis jego umieszczono bez jego wiedzy i woli, a więc nieprawnie. Taksamo ma się rzecz z p. Schmidtową, właścicielką piekarni przy ulicy Floryańskiej.

Okazuje się więc, że uchwały cechowe mają swe źródło w chęci pewnych jednostek, dążących do korzystania z sytuacyi „Wszystko jest w Krakowie drogie, niechże i chleb będzie drogi!" — powiedziało sobie kilku pp. majstrów piekarskich i bez najmniejszej przyczyny, dla chęci zysku jedynie, postanowili uczynić zamach na kieszenie krakowian. Że się te jednostki z należytym spotkają oporem, to nie ulega kwestyi.

Pod płaszczykiem humanitarności.

O co właściwie piekarskim majstrom chodzi? Przecież muszą mieć bodaj pozory powodów, które ich skłoniły do zaniechania wypieku w niedzielę i podrożenia ceny bułek. Co do podrożenia, to faktycznie niema nawet pozoru przyczyny. Fakt, że p r z e d r o k i e m musieli piekarze podwyższyć płace robotnikom, nie jest przecież powodem do podrożenia pieczywa po roku. Przecież pp. majstrzy musieli się zastanawiać nad tem, gdy się zgadzali na podwyższenie płacy i widocznie po obliczeniu doszli do przekonania, że mogą podwyższyć płace robotników, nie podwyższając ceny pieczywa. Zasłanianie się podwyższeniem płac, jakie miało miejsce przed rokiem, obecnie wygląda na kpiny.

Co do zapowiedzi, że od 30 b. m. piekarze nie będą w niedzielę piec, to pp. majstrzy chwycili się fortelu. Głoszą oni, że chcą przez to wprowadzić dla swojej czeladzi święcenie niedzieli i pod tym płaszczykiem humanitarności występują. Sprawa ma się jednak zupełnie odmiennie. Pp. majstrom nie chodzi bynajmniej o święcenie niedzieli, ale chodzi im tylko o urwanie robotnikom 12 godzin wolnych w tygodniu. Czeladź piekarska chce pracować tak, jak pracowała dotychczas, to znaczy, że chce pracować do 7 rano w niedzielę, ale za to musi mieć w tygodniu 12 godzin wolnego. Pp. majstrzy chcą teraz znieść dotychczasowy system, zgodny zresztą z ustawą i z cennikiem i aby odebrać robotnikom tych 12 godzin, nie chcą piec w sobotę po północy. Toteż obecnie doszło do tego, że nie tylko publiczność występuje przeciw majstrom piekarskim, ale występują przeciw i czeladnicy piekarscy. Wczoraj pojawiła się w magistracie deputacya czeladzi cechowej, z protestem przeciw proponowanej (niby) przez cech inowacyi. Świadczy to najlepiej o tem, że pp. majstrzy piekarscy nie postąpili tak, jak powinni postąpić.

Prezydent Leo i piekarze.

Prezydent miasta dr Leo konferował we środę po południu z majstrami piekarskimi, specyalnie w tym celu, aby ich odwieść od wprowadzenia w życie uchwały cechu, która z takiem oburzeniem spotkała się w całem mieście. Osobistą interwencyą chciał prezydent położyć tamę rozgoryczeniu i wzburzeniu, jakie w mieście przeciw rzeźnikom powstało. Wyników konferencyi nie znamy, sądzimy jednak, że pp. majstrzy powinni byli zrozumieć sytuacyę i że wpływ prezydenta oddziałał w tym wypadku dodatnio.

Akcya magistratu wobec piekarzy.

Magistrat zwołał na środę po południu zgromadzenie wszystkich majstrów, celem naradzenia się nad sytuacyą. Występował tu magistrat jako władza przemysłowa, mająca czuwać nad tem, aby regulować ceny artykułów żywności. Mamy nadzieję, że magistrat, korzystając z przysługujących mu praw, nie cofnie się przed żadnym środkiem

Nowy

Żyd wieczny tułacz

144

według Eugeniusza Sue

opracował Walery Tomicki.

Ciąg dalszy.

Zapukała w nie, ale ta sama cisza, nikt się nie odezwał... kiedy niekiedy tylko zaszumiał wiatr na dworze.

— Nie jestem wprawdzie lękliwą, — rzekła Adryanna, drżąc cała — nie wiem jeszcze, czy tu tak zimno w tym pokoju... ale nie mogę wstrzymać się od dreszczu; i zdaje mi się, że każdy, podobnie jak ja, uczułby tu... zgrozę... trwogę.

W tem nagle krzyki, a raczej dzikie, straszne wycia doleciały z góry nad pokojem, w którym się znajdowała i wkrótce potem słyszeć się dało jakieś głuche tupanie jakiś straszny tentent, pod którym uginał się sufit, jakgdyby kilka osób toczyło z sobą walkę.

Nadzwyczaj przelękniona Adryanna krzyknęła z całej siły, zbladła jak śmierć, chwilę z miejsca ruszyć się nie mogła, potem rzuciła się do okna i szybko je otworzyła.

Gwałtowna zawierucha śnieżna oczy jej zasypała, zaczęła dąć po pokoju i swym powiewem rozwiała dymny płomień lampy, a potem zgasiła go zupełnie.

Równolegle i niedaleko od tego, w którym się znajdowała, wznosił się wspaniały budynek.

Wpośród ponurej ciemności widać było obszerne, jaskrawo oświetlone okno...

Przez zasłonięte firankami szyby Adryanna spostrzegła ludzką postać białą, wynędzniałą, wyschłą, za którą się wlokło jakieś prześcieradło; postać ta bezustannie i prędko przechadzała się przed oknem.

Wlepiwszy wzrok w to błyszczące w ciemności okno, Adryanna stała jakby osłupiała, jakby zaczarowana tem osobliwszem widowiskiem; kiedy nareszcie przerażenie jej doszło do najwyższego stopnia, krzyknęła z całych sił:

— Ratunku!

I trzymała się kraty, przy której stała, nie śmiąc i nie mogąc poruszyć się.

Po kilku chwilach, gdy wciąż wołała ratunku, do pokoju, gdzie była, weszły dwie baby pocichu tak, że ich nie spostrzegła, ciągle stojąc przy oknie.

Dwie te kobiety, w wieku od czterdziestu do pięćdziesięciu lat, czerstwe, silne, odziane były jak wiejskie dziewki, ale brudno i niedbale; na wierzchu odzieży miały wielkie niebieskie fartuchy, które, u szyi koliste wycięte, sięgały aż do stóp.

Jedna, trzymając lampę w ręku, miała szeroką, czerwoną, połyskującą twarz, duży nos, małe, bure oczy i włosy koloru pakuł, rozczochrane, pokryte białym, ale brudnym czepkiem.

Druga chuda, ostrokoścista, miała na głowie żałobny czepek, z pod którego widać było długą, trupiej cery twarz, pokrytą dziobatą skórą, koloru pergaminu; szczególny wyraz nadawały twarzy duże, czarne brwi i siwawy, gęsty meszek, pokrywający wierzchnią wargę.

Ta trzymała w ręku napół rozwiniętą osobliwszego kroju jakąś odzież, z szarego płótna.

Obiedwie weszły pocichu małemi drzwiczkami w chwili, kiedy Adryanna, trzymając się kraty, wzywała ratunku.

Skinieniem pokazały sobie młodą dziewicę i, kiedy jedna stawiała lampę na kominie, druga (w żałobnym czepku), zbliżywszy się do okna, oparła długą, kościstą rękę na ramieniu panny de Cardoville.

Adryanna, nagle się obracając, krzyknęła znów ze strachu na widok tej przerażającej postaci.

Gdy to pierwsze wrażenie trwogi przeminęło, Adryanna prawie się już uspokoiła; jakkolwiek odrażającą była ta kobieta, przynajmniej można było do niej przemówić, zawołała więc żywo zmieszanym głosem:

— Gdzie jest pan Baleinier?

Kobiety spojrzały na siebie, skinęły jedna na drugą i nie odpowiedziały.

— Pytam panią, — powtórzyła Adryanna — gdzie jest doktor Baleinier, który mnie tu przywiózł... chcę się widzieć z nim natychmiast...

— Odjechał — odpowiedziała tłusta kobieta.

— Odjechał! — zawołała Adryanna — odjechał bezemnie... Cóż to znaczy?

Potem, nieco się zastanowiwszy, dodała:

Dalszy ciąg nastąpi.

i potrafi stawić opór woli kilku jednostek, które postąpiły wobec publiczności i wobec władzy co najmniej niestosownie.

Jak zapobiedz drożyźnie.

Niewiadomo jeszcze, do czego doprowadziły rokowania magistratu z majstrami piekarskimi. Gdyby jednakże pp. majstrzy nie chcieli ustąpić, to magistrat ma środki, aby ich do tego zmusić. Podrożenie pieczywa jest w Krakowie niemożliwe i zapobiedz mu się musi.

Jak wspomnieliśmy we wczorajszym jeszcze numerze, p. Schmidtowa i p. Bałaban nie mają zamiaru przyłączać się do uchwały cechu. Tak p. Bałaban, jak i p. Schmidtowa oświadczyli, że nadal bułki dwuhalerzowe wypiekać będą, że będą piekli w niedzielę i przez całą niedzielę będą mieć sklepy otwarte. Gdyby więc inni pp. majstrzy nie ustąpili, to magistrat powinien poczynić p. Schmidtowej i p. Bałabanowi wszelkie udogodnienia, aby ich piekarnie mogły jak najwięcej pieczywa wypiekać, specyalnie bułek dwuhalerzowych. Możnaby ustawić w różnych punktach miasta prowizoryczne kramy, na którychby się tańsze pieczywo sprzedawało, pieczywo, z tych właśnie piekarń pochodzące. Zobaczylibyśmy, czy za tydzień wszystkie piekarnie nie zaczęłyby takżsamo pracować.

Mamy jednak nadzieję, że pp. piekarze w swoim własnym interesie załatwią sprawę ugodowo i cofną swoją uchwałę, która im pożytku nie przyniosła, a publiczność spowodowałaby do samoobrony, przed którą pp. majstrzy później musieliby tak czy tak ustąpić.

Podróż na górze lodowej.

Z Londynu donoszą, że niedawno zawinął do portu Scalloway, na wyspach Szetlandzkich, norweski parowiec „Königsberg", na którego pokładzie znajdowali się rozbitkowie z norweskiego statku rybackiego „Prince Olaf". Kapitan tegoż statku, nazwiskiem Gopi, opowiadał straszne przygody załogi w okolicach lodowych, gdzie ich statek uległ rozbiciu. Załoga składała się z dziesięciu ludzi oprócz kapitana, gdy d. 16-go kwietnia opuszczali brzegi Norwegii. Skoro zaczęli się zbliżać do okolicy lodowej, nawiedziła ich niepogoda, burza. Lód wydawał się nie do przebycia, w końcu jednak dotarli do jakiejś szczeliny, w której kłębiło się mnóstwo fok. Wpędzili je głębiej w szczelinę i płynęli za niemi, w nadziei znalezienia za lodowcami otwartej, spokojnej wody. Skoro jednak okręt znalazł się w szczelinie, między dwiema olbrzymiemi górami lodowemi, poczęły się te góry ku największemu przerażeniu śmiałych żeglarzy zbliżać ku sobie; nagle usłyszeli pod sobą straszny trzask i łomot. Góry, szersze pod wodą, niż na zewnątrz, strzaskały i zmiażdżyły spód okrętu, którego górna część osiadła skutkiem tego na złączonym lodzie.

Wszyscy żeglarze znajdowali się w chwili katastrofy na pokładzie i wprawdzie choć nic się nie stało, położenie ich było prawdziwie groźne, gdyż każdej chwili zachodziła obawa, by góry lodowe albo się jeszcze bardziej nie zbliżyły i w swych potężnych uściskach na miazgę ich nie zdusiły, albo się nie rozsunęły, a oni powpadaliby wówczas do wody. Przeto w największem pośpiechu napełnili dwie łodzie zapasami żywności, węglami, wodą i t. p. Gdy na szczęście nieco się rozsunęły i pozostawiły między sobą wąski pas wody, wówczas żeglarze spuścili szybko łodzie i najśpieszniej wypłynęli z obrębu niebezpiecznych gór. Ponieważ jednak było niemożliwem w małych czółnach żeglować daleko po otwartem morzu, przeto postanowili wylądować na jakąś górę lodu, płynącą w stronę cieplejszych stref, co też uskutecznili. Wyciągnęli obie łodzie na wierzch i urządzili sobie pod niemi legowiska. Powietrze było wciąż bardzo mroźne, śnieg padał nieustannie. Tak żeglowali na tym naturalnym okręcie lodowym przez kilka dni i nocy wśród dotkliwego mrozu, aż spotkali statek, z którego spostrzeżono rozbitków i uratowano.

Katastrofa z balonem.

Na dziedziniec folwarku, będącego własnością Zygmunta Feketego, koło Hajdu-Boszörmeny na Węgrzech, spadł w nocy balon. Nadbiegła służba ze światłem, ażeby oglądnąć niezwykłego gościa, ale w tej chwili od świateł zapalił się gaz, którym był balon wypełniony i nastąpił silny wybuch. W jednej chwili drewniane i słomą kryte budynki stanęły w płomieniach i zgorzały doszczętnie. Ze służby, skutkiem ciężkiego poparzenia zginęły dwie osoby, umarł również właściciel folwarku. Prócz tego 5 osób poranionych walczy ze śmiercią. Balon ów, noszący nazwę „Orzeł II.", należał dawniej do wojskowego oddziału aeronautycznego we Wiedniu. Gdy stał się niezdolnym do jazd, usunięto go przed kilku laty i wysłano do Wesprim na Węgrzech, gdzie służył do miejscowych ćwiczeń oddziału aeronautycznego. W piątek na strzelnicy wojskowej mieli go żołnierze ostrzeliwać. Balon, uwiązany na linie, wzniósł się w powietrze, ale burza zerwała linę i poniosła balon, który nie miał ani łodzi, ani załogi, nie służył już bowiem do jazd.

„Szukam spokoju w Krakowie".

(Z pamiętnika neurastenika).

Dnia 16 czerwca.

Przyjechałem wczoraj ze wsi do Krakowa. Wypędził mnie stamtąd gwar poczynającego się ruszać życia letniego: żniwa zbliżają się, zabawy itd. Może tu znajdę trochę potrzebnego mi spokoju. Tak myślę. Znalazłem ładne mieszkanko naprzeciw plant, w domu cichym i spokojnym, gdzie nie ma dzieci ani psów, gdzie natomiast widać błękitny szmat nieba i trochę zieleni i czasem kwiatów. Gospodyni zaręczyła mi, że mieszkają tam same „spokojne partye", osoby starsze i poważne, więc będzie mi się mieszkało jak w pustelni.

Dnia 17 czerwca.

Coś się z tym spokojem psuje. Okazało się najpierw, że ulicą tą w dnie pogodne od rana do wieczora przechodzą codziennie tysiące osób, idących na planty. Ciągle więc do pokoju mojego dolatuje pszczelny gwar, ogromnie męczący i nużący. Poza tem jeszcze mamy w kamienicy, gdzie mieszka tylko 6 partyi, cztery fortepiany, dwa gramofony, skrzypce, wiolonczelę i klarnet.

Pani radczyni z pierwszego piętra uczy się śpiewać i męczy sześć do ośm godzin dziennie aryę z „Halki": „O mój sokole, ty słonko moje". Jakiś recenzent muzyczny pół dnia puka jednym palcem rozmaite motywa z wagnerowskich oper. Pani mecenasowa, która niedawno przeniosła się do wielkiego miasta, ma stare rozklekotane pianino i męczy na niem codziennie „Modlitwę dziewicy", „Le reveil de lion" i inne kawałki Streabboga albo potpourri z „Fatinicy" lub „Pięknej Heleny". Nademną mieszka emer. oficyał pocztowy, który ma dwudziestoparuletniego syna, o przeraźliwie długich włosach, nigdy nie uczesanego i nie umytego. Stróż mówił, że ten młody człowiek to „pomylony", jednakże jak gospodyni mi opowiadała, jest on poetą-modernistą i dlatego chodzi tak zaniedbany. Całą noc w dodatku spaceruje on po pokoju i głośno deklamuje utwory rozmaitych dekadentów. Wszystko to by nic nie było w porównaniu z dywanami, które cały dzień trzepią na ganku i życiem rodzinnem stróża; każde uderzenie dywanu kijem czuję jak najdokładniej na głowie, a bójki, jakie się toczą co godzina między stróżem i jego małżonką, wywołują taki hałas, iż mózg mi się w głowie przewraca.

Dnia 18 czerwca.

Dziś rano o szóstej już zbudziła mnie jakaś rozmowa. To gospodyni, która mieszka na parterze, z okna mieszkania, wychodzącego na podwórze zaczęła rozmawiać z radczynią z drugiego piętra o kłopotach gospodarskich. Ponieważ gospodyni osoba trochę starsza już, a więc i trochę niedosłyszy, dlatego mówiły głośno. Rozmawiały tak do godziny drugiej po południu. O drugiej przyszedł kancelista sądowy, który odnajmuje pokój w oficynie i zaczął grać na flugelhornie pieśń „Verlorenes Glück". Grał tak do siódmej, o siódmej zaczął śpiewać ochrypłym głosem pieśń o bogini rusałce z „Wesołej wdówki". Prawdopodobnie nie jadł obiadu i nie miał pieniędzy na kolacyę, dlatego karmił się sztuką. Stróż znowu bił żonę, a ona jego i zasnąć nie mogłem do czwartej rano z powodu hałasów.

Dnia 19 czerwca.

Sprowadziło się naprzeciw mych okien do pokoju kawalerskiego czterech akademików. Mają kufer i łóżko, nad którem powiesili dwie kartki widokowe. Jeden ma smutną bardzo minę, ale krzyczy ciągle i śpiewa. Mają jeszcze skrzypce, na których cały dzień wygrywa ten smutny, a kolega jego akompaniuje mu na okarinie. W południe przyszli do nich jacyś koledzy i rozmawiają tak, że głowa mi pęka od zgiełku i bezeczności, jakie mówią. Dywany znowu trzepią w moim mózgu. Myśli skupić nie mogę. Stróż od rana bije żonę, a pani radczyni śpiewa aryę z „Halki". Dziś napewno nie zasnę.

Dnia 20 czerwca.

Napisałem zaraz rano list do szpitala z prośbą o przyjęcie mnie w poczet kuracyuszy oddziału Żuławskiego. Wolę kaftan bezpieczeństwa i zimne okłady, aniżeli mieszkanie przy ulicy zacisznej, bez psów i dzieci, a z poważnemi, starszemi partyami. Po obiedzie przyjadą po mnie od Żuławskiego. Może tam znajdę ten upragniony spokój.

Popisy uczniów Konserwatoryum krakowskiego.

Przez trzy dni odbywały się popisy uczniów, a ogólne wrażenie, jakie się odniosło, jest choćby już z tego względu bardzo dodatniem, że grono nauczycielskie spełnia bardzo chwalebnie swoje obowiązki, szukając w realnych rezultatach, wymagających pracy ciągłej i pilnej, podstaw do popisu. Wszystkim zatem nauczycielom, których uczniowie figurowali na programach, należy się niepodzielna pochwała.

W sobotę, pierwszy popis rozpoczęli uczniowie pana Horbowskiego, i tu należy stwierdzić, że dzielny nauczyciel umie nietylko rozwinąć materyał, ale go odnaleźć i niejako stworzyć. — Stworzyć tem, aby wyzyskać każdą dobrą cząstkę głosu i muzykalności — a to umie p. Horbowski w wysokim stopniu, a że obok tych zalet, posiada gorące zamiłowanie, więc postęp idzie szybko. — Była to prawdziwa przyjemność ten popis, i godzi się wymienić nazwiska panien, Czerwińskiej, Elterleinownej, Zaborskiej, Filipkówny, Hammanówuej, Mayerownej, Rosenberg, Holzmüllerówuej; panów: Zoppota, Kuśmierczyka, Piaseckiego, aby publiczność przypomniała sobie te dodatnie szczegóły, tę gładkość i sumienność, z jaką ci uczniowie śpiewali.

Liczna bardzo publiczność nagradzała gorącemi oklaskami każdego z uczniów i nauczyciela.

W poniedziałek był popis mięszany. — Szkoła skrzypcowa pana Wierzchowskiego, bardzo dobrze się popisała, szczególnie młody Syrek i Hausaler, toż samo uczniowie p. Skarzyńskiego, jak pp. Schätzko, Sitko i Pilawski, wykazali grę poprawną i ze znacznemi środkami technicznemi.

Uczniowie na fortepianie z klasy pp. Brandysa, Barabasza i Drozdowskiego, wykazali dobrą szkołę i staranną pracę. Co się tyczy uczniów dyrektora Żeleńskiego, to przedewszystkiem, patrząc na pracę tego człowieka, niepodobna zapomnieć, że twórcą konserwatoryum i jego dyrektorem, jest on właśnie, a imię jego znane powszechnie, a tak wysoce zaszczytnie, podnosi niepospolicie znaczenie tej szkoły. — Jako nauczyciel, należy Żeleński do tej kategoryi nauczycieli, od których taki tylko uczeń może niezmiernie wiele się nauczyć, który wie i umie korzystać, — a takich uczniów niewiele każda szkoła posiada.

Trzeci dzień, wypełnili uczniowie p. Lalewicza.

Był to nader zajmujący popis. Pan Lalewicz ma obok wielkiej, niezmordowanej pracy i wytrwałości — dar szybkiego wykształcenia pięknej techniki — czyli, uczeń jego — miernych, znacznych lub wielkich zdolności — pod tym względem jest równym, że, co jest dobrego w jego ręku, to zostanie korzystnie rozwinięte, niedostatki, umiejętnie usunięte. — Jest to niepospolita zaleta — bo nie sztuka talent rozwinąć, ale ze średnich zdolności wydobyć co najlepsze, to rzadko kto umie. — Na wielką pochwałę zasługuje wybornie wpajana w ucznia rytmika — dalej jędrność, jednoli-

---

ANTONELLI.

WIDMO.

(Z włoskiego).

Spotkali się w drodze z Castellamare do Medyolanu.

Byli bardzo podobni do siebie; obaj wysokiego wzrostu, mieli smagłe twarze, ciemne włosy i oczy; byli też prawie w jednym wieku i bardzo łatwo można było wziąć ich za braci, chociaż znali się zaledwo od kilku godzin.

Na stacyi Ankona jeden z nich zapytał, o której będą w Medyolanie. Towarzysz zajrzał do przewodnika, ponieważ nie pamiętał dobrze godziny.

W ten sposób zawiązała się między nimi rozmowa.

— Pan jedzie do Medyolanu?

— Tak.

— I ja też.

Po krótkiem milczeniu, chcąc sobie skrócić czas, obaj podróżni zaczęli znowu rozmawiać. Ze słów ich wyjaśniło się, że jeden z nich jechał do Medyolanu dla interesu, a drugi poznać swoją narzeczoną.

— Jakto, masz pan narzeczoną i nie znasz jej jeszcze?

— Nie. Czy pana to dziwi?

— Przeciwnie, uważam ten wypadek za jeden z głównych warunków, mniej lub więcej pomyślnego ożenienia się. Niech się pan postara — o ile się panu uda — dobrze nie znać swej przyszłej. Przy takich warunkach, małżeństwo może być znośnem.

— Jesteś pan sceptykiem?

Towarzysz jego uśmiechnął się ukłonił i powiedział:

— Jestem człowiekiem, który dużo podróżuje.

Potem znowu prowadzili rozmowę o różnych rzeczach. W końcu narzeczony zapytał sceptyka:

— Pan w nic nie wierzy.

— Owszem, wierzę w prawo ciążenia.

— Pan należysz do ludzi — zauważył narzeczony z goryczą — którzy mają duże pretensye i wymagają, aby każdy człowiek prosił ich o pozwolenie przedtem, nim na świat przyjdzie.

— Tak, rzeczywiście, to byłoby niebezpieczne dla przedłużenia rodzaju ludzkiego... A pan?

— Ja jestem literatem.

— Nazwisko pańskie?

— Gasparo Sanno.

— Nie czytam książek. Dlatego pan mi wybaczy, jeżeli ja...

— Naprawdę! Dlaczego pan nie czyta?

— Dlatego, że boję się, iż nie będę mógł czytać ich po raz drugi... a w takim razie każda książka będzie bezużyteczną.

— I to jest jedyną przyczyną?

— Jest jeszcze jedna, ważniejsza. Prawie każdy autor ma przyzwyczajenie dzielić się z bliźnimi swoimi osobistemi poglądami... to właśnie sprawia, że są nieznośni. Współczesna literatura, od czasu do czasu czuje konieczność stwarzania apostołów... miłosierdzia... a to prowadzi do umysłowego bankructwa.

— Więc pan sądzi, że sztuka nie powinna podlegać rozumowi?

— Naturalnie: powinna dbać tylko o piękno, a nie podlegać rozumowi...

— Jesteś pan zanadto despotycznym. Nie dałbym panu do przeczytania swojej książki.

— Masz pan słuszność, toby mi pozwoliło przypuszczać, że pan napisałeś prześliczną rzecz.

Chcąc zatrzeć ostrość ostatnich słów, chociaż wypowiedzianych miłym tonem, dodał zaraz:

— Proszę mi powiedzieć, jak pan potrafiłeś, nie poznać swojej narzeczonej.

Towarzysz zaczął zaraz opowiadać:

— To jest bardzo proste. Kiedyś napisała do mnie bardzo dziwny list, robiąc mi wyrzuty za to, że bohater w którejś z moich powieści, postąpił według jej zdania nie dość wspaniałomyślnie w pewnym wypadku... Odpowiedziałem jej żartując zlekka z jej krytyki. Potem zaczęliśmy pisywać do siebie i w taki sposób powstała nasza przyjaźń. Zaczęła mi pisać o swoich gustach, przyzwyczajeniach i wadach... mianowicie o swoich wadach. Podobała mi się, wydała mi się kobietą z charakterem, szczerą duszą i łagodnem usposobieniem, bez nadzwyczajnej egzaltacyi i sentymentalizmu. Otrzymałem jej fotografię, która podobała mi się jeszcze więcej... tak bardzo, że napisałem do niej z propozycyą małżeństwa. Odpowiedziała mi, że zgadza się, jeżeli nie jestem potworem... i prosiła, abym jej przysłał swoją fotografię. Odpisałem, że chociaż nie jestem potworem, lecz swojej fotografii nie przyślę, ponieważ nie chcę, aby przed moim przyjazdem otrzymała mój fałszywy wizerunek... Fotografia przecież nigdy nie bywa prawdziwym portretem.

— No i cóż?

— A ot czeka na mnie jutro o dziesiątej... Wszystko już ułożone. Jestem zupełnie sam, nie posiadam rodziny, prócz jednej starej ciotki, która mieszka w Ameryce... Narzeczona moja bogata, lecz i ja też jestem bogatym. Ona ma lat 20, a ja dwadzieścia dziewięć. Ojciec jej jest dymisyonowanym pułkownikiem, matka umarła trzy lata temu. Na imię ma Federica, a ojciec Federico Rabbi, ul. Vincenza Monti 63.

— Jak pan wszystko szczegółowo opowiada.

— Tak, zauważyłem, że moje opowiadanie może się panu wydać za mało interesującem i dlatego mówiłem tak dokładnie, zanadto nawet, w każdym razie za późno to zrozumiałem.

— O nie. Historya pańskiej miłości jest dosyć niezwyczajną. Zasługuje na to, aby ją opisać.

— A pan, czy kochałeś kiedy?

— Już od tygodnia nie jestem zakochany i pewno minie jeszcze jeden taki tydzień!

— Żyje pan teraz wspomnieniami?

— Nigdy nie przypominam sobie przeszłości To przyzwyczajenie nudnych ludzi.

— Czy jesteś pan bogaty?

— Tak. Jestem bardzo bogaty.

— Masz pan dużo ambicyi.

— Nie, dlatego, że ja bardzo mało niepowodzeń doznałem w życiu.

— Jesteś pan zbyt wysokiego mniemania o sobie?

— Nie, niezbyt wysokiego, ale w każdym razie bardzo wysokiego.

— Ja też takiego samego przekonania jestem o sobie.

Uścisnęli się za ręce.

Na stacyi siedli do jednego powozu i pojechali do hotelu. O północy pożegnali się i każdy poszedł do swego pokoju.

Następnego ranka jeden z podróżnych, narzeczony został znaleziony w swoim pokoju, w fotelu z głową spuszczoną na piersi, jakby spał. Lecz on już nie żył, umarł na paraliż serca.

Drugiego nikt nawet nie męczył żadnem badaniem, ponieważ w olbrzymiej liczbie przejezdnych gości nikt nawet nie wiedział, że ci dwaj przyje-

tość akordów, gładkość i dźwięczność biegników i wytrwałość ręki.

Uczniowie tacy, jak Podolski, Rosenblum, Koliszer, Neuger, Feldstein, Guz, wykazali powyższe zalety w wysokim stopniu — toż samo powiedzieć należy o pannach Tiegermann, Moebrik, Pollak, Gajczak, Rosenblatt, Karpaczewska, Zborowska. — Dodajmy do tego wroga popisu — „tremę“ — która z natury rzeczy odejmuje sporo werwy i pewności, to rachunek na korzyść uczniów wypadnie jeszcze lepiej.

Poraj.

Co słychać w mieście?

Kraków, dnia 27 czerwca 1907.

Z teatru miejskiego. We czwartek w operze „Pajace“ wystąpi gościnnie p. Dianni, (Canio), Toniem będzie p. Okoński, Neddą pani Mokrzycka, a rozpocznie przedstawienie Mascagniego „Cavalleria rusticana“ z pp. Łopatyńską (Santuzza), Szymanowską (Lola), Kasprowiczową (Łucya), Malawskim (Turridu), Okońskim (Alfio), Ludwigiem (Silvio).

W piątek dane znów będą słynne „Opowieści Hoffmana“, gdyż ostatnim razem znów wiele osób odeszło od kasy, nie mogąc dostać biletów, ponieważ kasa na kilka godzin przed rozpoczęciem zamkniętą została.

W sobotę wystąpi p. Dianni w operze Gounoda „Faust“ z udziałem pp. Mossoczego, Ludwiga, pań Hendrichówny i Kasprowiczowej.

W niedzielę „Lalka“ z panią Miłowską, a w poniedziałek po raz drugi opera Czajkowskiego „Eugenjusz Onegin“ z p. Okońskim w tytułowej partyi i pną Mokrzycką, jako Tatianą.

Kollegium XX. Pijarów w Krakowie, otwiera z dniem 19-go lipca kurs wakacyjny, dla uczniów mających zdawać egzamin po wakacyach, ażeby swobodnie i spokojnie mogli się przygotować z należytą pomocą i pod niezbędnym dozorem. Przyjmuje się też dochodzących, ażeby rodziny nie mogące się zajmować dozorowaniem swoich dzieci przez czas wolny od nauki, mogli je umieścić w miejscu pewnem i pod troskliwą rodzicielską opieką.

Oprócz umiarkowanej nauki i codziennej zabawy, urządzi Kollegium pod ścisłym dozorem główną wycieczkę do gór (do Kalwaryi, Suchy, Babiej góry, Rabki i Zakopanego), w której mogą brać udział oprócz stałych konwiktorów, także i uczniowie szkół średnich, zamieszkali w Krakowie (włącznie do lat 15-tu). Taksa od osoby 20 koron. Wycieczka wyruszy z Krakowa 9-go lipca, a powróci około 28-go.

Wszelkich informacyi udziela zarząd konwiktu w miejscu, przy ul. Pijarskiej l. 4. Korespondencyę załatwia się odwrotną pocztą.

Spółka spożywcza. Nadzwyczajne walne zgromadzenie pierwszej spółki spożywczej odbędzie się w niedzielę d. 30 czerwca o godz. 5 po południu w Domu stow. katolickich z następującym porządkiem dziennym: 1) przystąpienie do Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych we Lwowie; 2) porozumienie się w sprawie zamówienia węgla etc. — Prawo wstępu mają tylko ci z członków, którzy się wykażą kwitem uiszczonej przynajmniej pierwszej raty udziału w kwocie 6 kor. Cały udział z wpisowem wynosi 22 kor. Wpisy na członków przyjmuje nadal ks. A. Mytkowicz w Domu stowarzyszeń katolickich i St. Wilda kasyer w Związku kat. krawców. Ostatni termin do zgłoszenia zamówień węgla upływa z dniem 30 b. m.

Swięcenie niedzieli u rzeźników i masarzy. Sprawa ta, która ze strony publiczności nie natrafiła na najmniejszy opór, stanowi jeszcze ciągle źródło rozgoryczenia, jakie się wzmaga u czeladzi rzeźniczej. Pisaliśmy już o tem niejednokrotnie i zaiste dziwić się wypada, że mimo wszystko znajdują się pewni majstrzy, którzy czy to przez chęć zysku, czy rozmyślnie dla szykanowania swojej czeladzi, nietylko, że nie przestrzegają uchwały cechowej, którą sami uchwalili, ale nawet prowokują niepotrzebnie i zaiste zupełnie w źle zrozumianym własnym interesie czeladź rzeźniczą, która jest zawsze na tyle taktowną, że chce sprawę załatwić na drodze polubownej. I znowu w ostatnią niedzielę trzech majstrów, pp. Rojowski, Domagalski i Dobrzański otworzyli sklepy, jakby umyślnie na to, by tylko młodzież, której oni sami, względnie cech, kazali kontrolować, by żaden majster sklepu nie otwierał, niepotrzebnie rozjątrzać. Doprowadziło to wreszcie do tego, że czeladź gromadnie ruszyła przed magistrat, aby poszukać opieki u prezydenta miasta dra Lea, który im rzeczywiście przyrzekł dopomódz do tego, aby uchwała cechowa była przez wszystkich majstrów przestrzeganą. Odbyło się również zgromadzenie czeladzi rzeźniczej, w którem wzięli udział wszyscy rzeźnicy in gremio, wraz z czeladzią masarską, na którem uchwalono jednogłośnie chwycić się strejku, gdyby pp. majstrzy chcieli dalej prowokować młodzież. Mamy nadzieję, że raz wreszcie sprawa ta wejdzie na właściwe tory.

W klubie prawników i w Kole art. literackiem odbędzie się w piątek d. 28 b. m. o godz. pół do 9-tej koncert pianistki z Moskwy pani Miller-Choroszewskiej, która w przejeździe przez Kraków, pragnie dać się poznać. Niepospolity talent polskiej artystki powinien zachęcić członków klubu panów i pań do licznego zebrania.

Wstęp dozwolony gościom przez członków klubu wprowadzonym.

Wstęp 1 korona.

Polski Związek zawodowy katol. robotników urządza w sobotę dnia 29 bm. o godz. 12-tej w południe, ul. św. Tomasza l. 37, poufne zgromadzenie, na które zaprasza się wszystkich członków grup krakowskich, należących do Związku.

Roczne zgromadzenie stowarzyszenia gospodnio-szynkarskiego w Krakowie odbyło się we środę 26-go bm. o godzinie 4-tej po południu w sali Rady miejskiej. Sprawozdanie zamieścimy w numerze jutrzejszym.

Stow. młodzieży rękodzielniczej „Praca“ odbyło onegdaj w Domu robotniczym walne zgromadzenie w celu przeprowadzenia uzupełniających wyborów wydziału i komisyi kontrolującej. Do wydziału weszli: ks. Makowski prezes, oraz pp. Wawrzyński zastępca prezesa, Gibek skarbnik, Bobrownicki sekretarz, Górczany, Kusiak, Niedźwiecki i Pałasiński. Komisya kontrolująca: pp. Kołodziejczyk i Wiśniewski. Po przeprowadzeniu wyborów postanowiono utworzyć chór, którego organizacyą zajmie się p. Mondalski.

Wpisy na I. kurs w prywatnem seminaryum nauczycielskiem żeńskiem z prawem publiczności prof. Fr. Preisendanza odbędą się w czwartek 27-go bm. o godzinie 4-tej i w piątek 28-go o godz. 3 po południu w szkole wydziałowej im. A. Mickiewicza przy ulicy Studenckiej.

Małe Monte Carlo. Jak się dowiadujemy, dnia 2 lipca br. odbędzie się w sądzie pow. w Krakowie rozprawa przeciw klubowi wesołych obywateli, którzy w Krakowie urządzili sobie małe Monte Carlo. Rozprawa ta budzi ogólne zainteresowanie ze względu na to, że w sprawę tę wmięszanych jest bardzo wiele osób. Sprawozdanie z rozprawy zamieścimy.

Echa 1-go maja. Dnia 8-go lipca odbędzie się w sądzie powiatowym rozprawa przeciw ekskandydatowi Zygmuntowi Klemensiewiczowi. P. Klemensiewicz zwołał na 1-go maja zgromadzenie do ujeżdżalni. — Z powodu napływu towarzyszów z okolicznych gmin urządzono drugie zgromadzenie na dziedzińcu przed ujeżdżalnią. Ponieważ zgromadzenie to odbyło się nieformalnie, staje teraz Klemensiewicz przed sądem.

Odnośnie do notatki p. t.: „Nałogowy złodziej“, zamieszczonej w numerze 164 naszego pisma, prosi nas adwokat dr L. Fischlowitz, jako obrońca z urzędu Władysława Filipowskiego, o sprostowanie, że Filipowski został od oskarżenia o kradzież nałogową uwolniony i tylko za przekroczenie kradzieży skazanym nie na 3 lata ciężkiego więzienia, lecz na 5 miesięcy aresztu. (Pomyłka ta wynikła z powodu nieuwagi korektora. *Przyp. Red.)*

Zgubiono branzoletkę srebną w niedzielę rano. Łaskawy znalazca raczy się zgłosić do firmy Andrzeja Czumy l. 18 Długa, gdzie otrzyma sowite wynagrodzenie.

Małoletni zbieg. Jan Pałaszyński, 16-letni chłopaczek, zabrał onegdaj swoją książkę robotniczą, wyszedł z domu i więcej nie wrócił. Rodzice zwrócili się do policyi podgórskiej z prośbą, aby wszczęła za zbiegiem poszukiwania.

Strejk robotników malarskich. We wtorek wybuchł w Krakowie strejk robotników malarskich i lakierników. Strejkujący chwycili się czerwonej taktyki, chodzą po ulicach, wywołują burdy, napadają na niestrejkujących i na majstrów, słowem terrorem chcą wymusić swoje żądania. We wtorek już aresztowała policya siedmiu ptaszków, którzy w bandycki sposób usiłowali przeszkodzić w pracy malarzom pracującym. We wtorek wieczór banda, złożona z 10 czeladników malarskich i lakierniczych napadła na majstra Mojżesza Westreicha i pobiła go dotkliwie. Jeden z bandy, niejaki Partykowski, czeladnik, uderzył Westreicha w twarz. Partykowskiego aresztowano. Inni zbiegli.

Sprytna złodziejka. Wczoraj aresztowała policya 26-letnią Scheindlę Goldberg. Jest to typowa złodziejka w większym stylu. Goldbergówna, wcale sympatyczna dziewczyna, ubrana elegancko, dokonywa kradzieży w sposób bardzo zręczny, a badana w śledztwie kręciła się, jak piskorz. Zdaje się, że jest to jeden z tych „lepszych numerów“ policyjnych. Dnia 18-go czerwca przyczepiła się ona do niejakiego Jana Breiera, zaproponowała mu przechadzkę po parku, a kiedy się z nim po pieszczotach i uściskach rozstała, spostrzegł p. Breier, że mu w kieszeni brakuje portfelu z 700 koronami. Portfel zginął, ale i dziewczyna zginęła. Nie ulegało wątpliwości, że to ona kradzież popełniła. Dnia 22 bm. przyczepiła się znów Goldbergówna do impresarla Chuuchuzów, w ten sam sposób wyprowadziła go w głąb parku i tam wśród seksualnych pieszczot usiłowała mu wyciągnąć z kieszeni złoty zegarek i portfel, ale wyciągła tylko podobny do portfelu notes. Impresario spostrzegł jej manipulacye, sklął ją i puścił wolno, doniósł o tem jednakże policyi, która sprytną złodziejkę aresztowała. Śledztwo w tej ciekawej sprawie prowadzi komisarz policyjny p. Clossmann. Dotychczas wyszło na jaw, że Goldbergówna już przed pięciu laty okradła właścicielkę domu nierządu w Tarnowie. Sprytna złodziejka podaje, że obecnie przyjechała ze Sosnowca w Królestwie i że w Tarnowie nigdy nie była. Dalsze śledztwo w toku.

Manipulacye pana rządcy. Przed trybunałem karnym pod przew. radcy Trzaskowskiego toczyła się we wtorek i środę rozprawa przeciw Emilowi Bladowskiemu, byłemu rządcy w dobrach Pleszów, oskarżonemu o zbrodnię sprzeniewierzenia. Bladowski przyjęty został przez właściciela Pleszowa p. Osiecimskiego i w krótkim czasie pozyskał sobie zupełne zaufanie swego chlebodawcy. P. Osiecimski wyjeżdżał niejednokrotnie za granicę, a Bladowski prowadził interesa. Przed kilku miesiącami jednak spostrzegł p. Osiecimski, że Bladowski go oszukuje, że sprzeniewierzył mu znaczne sumy. Gdy malwersacye się udały, Bladowski uciekł do Krakowa, tu jednak został aresztowany.

W policyi przyrzekł Bladowski pokryć sprzeniewierzoną kwotę w części gotówką, w części wekslami, podpisanemi przez swoją majętną żonę. P. Osiecimski zaniechał więc doniesienia karnego i policya Bladowskiego wypuściła. Zamiast jednakże oddać pieniądze, Bladowski sam wystąpił z wygórowanemi pretensyami do p. Osiecimskiego, a żona jego zaskarżyła p. Osiecimskiego o wymuszenie na niej weksli. Wobec tego p. Osiecimski czuł się zwolnionym od wszelkich względów dla Bladowskiego i zaskarżył go do sądu. Oskarżony tłómaczył się bardzo niejasno. Wyrok podamy jutro.

Nałogowa złodziejka. Aresztowano wczoraj na tandecie znaną złodziejkę. Wiktoryę Kocikową, którą przyłapano na sprzedawaniu bielizny, pochodzącej z kradzieży. Kocikowa dopiero przed miesiącem wyszła z kryminału, gdzie odsiadywała karę za kradzież i znowu do kryminału powraca.

Wycieczka podgórskiej Czytelni akademickiej do Dubia, odwołana w ubiegłą niedzielę, odbędzie się w sobotę 29 bm. z niezmienionym programem.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Czwartek: „Pajace“, rozpocznie: „Cavalleria rusticana“.
Piątek: „Opowieści Hoffmana“.
Sobota: „Faust“.
Niedziela: „Lalka“.

Z Rady państwa.

Wnioski nagłe.

Posłowie dr Gessmann, dr Herold, dr Halupka, dr Urban, Abrahamowicz i t. d., między tymi także pos. Romańczuk postawili następujący wniosek nagły: „Wzywa się jak najusilniej rząd, aby na początku najbliższej sesyi parlamentarnej przedłożył projekt ustawy, w którymby osiągnięto zupełną i trwałą **sanacyę finansów krajowych**, a zwłaszcza aby to przedłożenie rząd, przed wniesieniem go w Radzie państwa, przesłał wszystkim wydziałom krajowym.

Dalej postawili wnioski nagłe:

Posłowie Glöckel, dr Renner, Ostapczuk, Moraczewski i tow. w sprawie ukarania rewidenta rach. Schmidta, oficyała rach. Pollauta i koncepisty skarb. dra Wabera przez ministerstwo skarbu.

Posłowie Hudec, Wityk i tow. w sprawie nadużyć wyborczych przy wyborach do Rady państwa w Galicyi. Dr Liebermann, Wityk i tow. w sprawie gwałtów organów policyjnych w Przemyślu przy wyborach do Rady państwa.

Posłowie Okuniewski i tow. w sprawie nadużyć wyborczych, popełnionych podczas wyborów do Rady państwa w Horucku. Wnioskodawcy domagają się wyboru komisyi z 36 członków, którąby zbadała nadużycia wyborcze; zarazem domagają się odszkodowania dla rodzin zastrzelonych i rannych.

Pos. dr Stransky i tow. w sprawie cofnięcia zarządzeń, wydanych przeciw trzem wymienionym powyżej urzędnikom, przeprowadzenia w myśl ustawy postępowania dyscyplinarnego i przedłożenia nowożytnego projektu pragmatyki służbowej dla urzędników i służby państwowej.

Pos. Wolf i tow. w sprawie zniesienia § 14 ustaw zasadniczych o reprezentacyi państwa.

Pos. Wolf i tow. w sprawie przedłożenia projektu ustawy o dwuletniej służbie wojskowej.

Nadto zgłoszono cały szereg wniosków nagłych w sprawach zapomogowych i klęsk elementarnych.

Telegramy „Nowin“.

Jubileuszowe życzenia monarchy.

Wiedeń. „Wiener Abendpost“ z okazyi uchwał, powziętych niedawno w sprawie obchodu 60-letniego jubileuszu rządów monarchy, pisze, że jest upoważnioną do oświadczenia, iż cesarz z wielką radością dowiedział się o tych uchwałach. Monarcha uważa za najpiękniejszy wyraz wierności i przywiązania, jeżeli radosny współudział ludności w uroczystościach dnia pamiątkowego objawi się — jak poprzednio, tak i teraz — przedewszystkiem w aktach czynnej **miłości bliźniego**. Zwłaszcza odpowiadałoby życzeniu monarchy, aby pominięto większe uroczyste obchody, a środki na ten cel przeznaczone możliwie w całości użyto dla **dobra ogółu i potrzebujących.**

Dymisya bana Chorwacyi.

Budapeszt. (Węg. B. k.) Ban chorwacki hr. Pejacevich oświadczył drowi Wekerlemu, że składa swą godność bana. Ban zawiadomił posłów chorwackich, że poda się do dymisyi, jeżeli nie zaprzestaną obstrukcyi. Jako bezpośredni jednak powód dymisyi bana wymieniają, że nie chciał on w myśl życzeń rządu węgierskiego udzielić dymisyi dwom wysokim urzędnikom.

Rewizye i aresztowania w Petersburgu.

Petersburg. Rewizye domowe trwały wczoraj w nocy w dalszym ciągu, przyczem policya wtargnęła do kilku rządowych budynków. Dokonano kilku aresztowań. Wynik rewizyi trzymany jest w tajemnicy.

Uwięzienie komitetu rewolucyjnego.

Windawa. Uwięziono tu rewolucyjny komitet, przyczem **skonfiskowano wielki skład broni.**

W południowej Francyi.

Montpelier. W odpowiedzi na ultimatum prezydenta ministrów wystosowali merowie trzeciego okręgu pismo do prefekta, w którem żądają bezzwłocznego wypuszczenia na wolność uwięzionych, wycofania wojska i rewizyi ustawy o fałszowaniu wina.

Narbonne. Albert został przez członków komitetu w Argeliers wezwany, by stawił się przed sądem.

Rewolty żołnierzy we Francyi i niepokoje na południu.

Paryż. „Matin“ donosi z Beziers i Montpelier: Wymarsz buntowników 17 pułku piechoty do Tunisu wywołał wielkie wzburzenie wśród ludności. Dotąd jednakże wymarsz odbywa się bez żadnego zajścia.

Gap. 600 zbuntowanych szeregowców 17 p. p. odeszło wczoraj do Villefranque, gdzie wsiądą na okręty i wyjadą do Afryki.

Villefranche. 620 zbuntowanych żołnierzy 17 p. p. odjechało na 2 krążownikach do Fax.

Jaka będzie pogoda we czwartek?

Prognoza wiedeńskiej stacyi metereologicznej: Galicya zachodnia: Przeważnie pochmurno, mierne wiatry, miernie ciepło, skłonność do burzy.

chali razem i znali się ze sobą. Obecności jego w pokoju zmarłego nikt nie zauważył wśród wielu innych, zebranych przy trupie: mieszkańców hotelowych, rządcy, lekarzy...

W tej nagłej śmierci było coś nienaturalnego, dziwnego i niewyjaśnionego.

Długo stał nieruchomo, jakby przestraszony z utkwionemi w dal oczami... Nagle uderzyła go nieoczekiwana myśl, która go zupełnie pochłonęła, tak, że nawet zapomniał, gdzie się znajduje. Oczy nic już nie widziały przed sobą, twarz przybrała szatański wyraz i coś podobnego do uśmiechu wykrzywiło kąciki jego ironicznych ust...

Gdy wychodził z pokoju, zapomniał już zupełnie o nieboszczyku.

Koło godziny dziesiątej wyszedł z hotelu ubrany nadzwyczaj elegancko i kazał się zawieść na stacyę, jakby miał zamiar wyjechać. Na stacyi oddał rzeczy do przechowania, następnie wsiadł do drugiej karety i pojechał do domu narzeczonej swego przyjaciela. Pamiętał doskonale: Federico Rabbi, Vincenzo Monti 63...

— Jak mam pana zameldować? — zapytała służąca, prowadząc go do sali.

— Gasparo Sanno — odpowiedział nieznajomy.

Z uśmiechu zadowolenia, jakiego nie mogła ukryć służąca, zrozumiał, że go oczekiwano.

Przyjęcie było uroczyste i wrażenie sprawione przez niego bardzo silne.

Stary pułkownik zjawił się rozpromieniony. Ściskał długo rękę swego przyszłego zięcia, powiedział, że bardzo mało czasu w swojem życiu poświęcił poezyi, zadawalając się wojskowemi sprawami, lecz w każdym razie „wybryki“ jego córki, które doprowadziły do takiego dobrego wyniku, stanowią dla niego najważniejsze zajęcie w obecnej chwili!...

(Dokończenie nastąpi).

HANDEL I RESTAURACYA
ST. MIĘTUSA
Kraków, ul. Szpitalna 19
poleca objady z 4 dań
po Koron **1.40**

Dnia 27-go czerwca 1907 roku.

Rosół z łazankami.
Zupa szparagowa.
Sztuka mięsa z ćwikłą
Kajka na bulionie.
Pieczeń barania.
Kotlet wieprzowy.
Mostek cielęcy ze śliwkami.
Ryż ze śmietaną.

Lokal otwarty do godz. 2 w nocy.
Gabinety do dyspozycyi.

DROBNE OGŁOSZENIA
po 4 halerzy od wyrazu
minimum 60 halerzy.

Poszukiwane.

Gry na mandolinie uczę szybko i na b. przystępnych warunkach. Kraków, ul. Poselska 16, drzwi 5. 601

Potrzebny jest do dużej kamienicy od sierpnia stały stróż żonaty, znający się na różnych reperacyach domowych utrzymaniu ogrodu i sprzątaniu w pokojach. — Żąda się bardzo dobrych świadectw, odpisy złożyć w Administracyi „Nowin“ i takowe nie będą zwrócone. 611

Towarzystwo rolnicze okr. w Krakowie
poszukuje sekretarza
Wynagrodzenie 60 koron miesięcznie wrazie pomyślnym więcej. — Zatrudnienie około 3 godzin dziennie. Pożądana znajomość spraw rolniczych i manipulacyi biurowej. — Bliższe informacye w Towarzystwie ul. Pijarska l. 1. 610

Poszukuje się pożyczki 14.000 koron na hipotekę zupełnie zapewnioną. — Zgłoszenia listowne pod „M. H.“ do Administracyi „Nowin“.

Do sprzedania.

Willa z ogrodami może być z parcelą budowlaną, w razie życzenia z drugą realnością, odpowiednia na jakiś zakład, fabryczkę lub t. p. jest do sprzedania. — Wiadomość: Kraków, ul. Wygoda 4. I. p. od 2—4 popołudniu, oprócz świąt i niedziel. 564

Parcela 100 sągów, w Dębnikach, ul. Ogrodowa, za dopłatą ... do sprzedania. Wiadomość: ... godz. 1—3 w poł. w Administracyi „Nowin“.

Kilkasel ..., przeznaczone ... wina, do sprzedania. Kraków Zacisze 7, parter. Wiadomość w Administracyi „Nowin“.

Duża gablota wystawowa zaraz tanio do sprzedania. — Wiadomość Floryańska 36 I. piętro.

Wszystkie artykuły
wchodzące w zakres handlu towarów kolonialnych wysyła handel pod firmą
WOJCIECH OLSZOWSKI
W KRAKOWIE,
Mały Rynek, róg ulicy Szpitalnej. 437

Portyer hotelowy za kaucyą od 600—1000 K: z dochodem ... i pensyą.
Buchalter i korespondent niemiecki do firmy drzewnej, płaca od 100—150 K Posada stała.
Kasyerka ½ dniowa do pierwszorzędnej firmy galanteryjnej.
Panna biurowa za kaucyą 600 K, płaca 70 K i prowizya do biura fabrycznego; (korespondencya niewymagana).
Kelner pikolo do Żywca.
Zarządczyni domem prywatnym do 4 dzieci u wdowca urzędnika na prowincyi.
Zgłoszenia przyjmuje „Pośrednik Krakowski“ Kraków ul. Floryańska 34.

½ kg CUKRÓW
w ozdobn. pudełku K 2·40
wyrób własny poleca
ADAM PIASECKI
Kraków, ul. Długa 10.
ul. Floryańska 2, Hotel Drezdeński. 39

Dwa tysiące
słoików na kompoty, konfitury i korniszony ma do odstąpienia po własnej cenie.
BAZAR SPOŻYWCZY
Michała Nodzeńskiego
Floryańska 40, Kraków.



ZAKŁAD
artyst.-kamieniarski i budowlany
Józefa Kuleszy
naprzeciw cmentarza w Krakowie posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi. 282

Za nadesłaniem przekazem kwoty 2 K 40 h. Księgarnia Katolicka Dra Wł. Miłkowskiego w Krakowie, ul. św. Jana L. 6. Hotel Saski
wysyła odwrotną pocztą
Najmniejsza książeczkę do modlitwy
7/5 centym. p. t.:
Książeczka miniaturowa
przez O. S. B. Tow. Jez.
Prześliczny druk i papier, elegancka oprawa w skórkę, wyborową treść, odznaczają to wydawnictwo, jedynie w swoim rodzaju, przeznaczone dla inteligencyi. Taż sama książ. jest także w oprawach zabytkow. od **K 5·50** aż do **K 11·50. Porto 40 hal.**
Tamże wyszedł **Najtańszy Przewodnik po Krakowie.** Cena 20 hal. 545
Najnowszy katalog nakładowy przesyła się każdemu bezpłatnie i franco.

Weksli
żadnych nie podpisuję i za nie nie biorę żadnej odpowiedzialności.
Marya Bochnakiewicz.

Najlepsze hygieniczne
TOWARY GUMOWE
do celów sanitarnych
polecają 534
Reim i Spółka
Rynek 37, Kraków, Linia A—B
Cenniki darmo. — Wysyłki dyskretne.

BIURA REDAKCYI i ADMINISTRACYI
„Nowin“
zostają z dniem 27-go czerwca przeniesione do lokalu
przy Rynku głównym L. 8, 1. piętro
(drukarnia W. Korneckiego i K. Wojnara. telefon Nr. 627).

Płyty
Płyny
Przybory
Przyrządy
Papiery

Fotograficzne
krajowe i zagraniczne najsłynniejszych firm: „Fos“ (Warszawa), Kodak, Goerz, Lumière, Jougla etc. Po najtańszych cenach W największym wyborze Cennik gratis

Warszawski Skład
przyborów fotograficznych
Szewska L. 2.
431

Niniejszem zawiadamiam, że od dnia 15 czerwca 1907 r.
Kantor mej fabryki do zamówień na impregnowane płótna nieprzemakalne znajduje się w Krakowie, Floryańska 43. I p i przyjmuje się tamże wszelkie zamówienia na płachty wozowe, celty, markizy, chodniki na schody, fartuchy nieprzemakalne etc.
JAN BIENIEK
I-sza gal. fabryka płócien nieprzemakalnych.
P. S. Tamże również mieści się biuro „Wydawnictwa Planu Wielkiego Krakowa“. 600

Większy zakład fabryczny w pobliżu Krakowa poszukuje
MONTERA
do obsługi światła elektrycznego.
Oferty z odpisami świadectw nadsyłać pod „Elektryka 2002“ do Ajencyi dzienników ulica Sławkowska l. 2, Kraków. 619
Nieuwzględnione oferty pozostaną bez odpowiedzi.



Zjednoczone austryackie akcyjne towarzystwo żeglugi parowej
„Austro-Americana“.
Jeneralna ajencya dla Galicyi i Bukowiny oraz zastępstwo austryackiego Tow. „LLOYDU“
GOLDLUST i SKA, Kraków, ul. Lubicz 7.
Regularna i bezpośrednia komunikacya z Austryi do Ameryki, Kanady itd.
Trzymajmy się zasady: **„swój do swego“.** Kto więc chce jechać, niech się uda tylko do firmy krajowej: Jeneralna ajencya dla Galicyi i Bukowiny i sprzedaż kart okrętowych **Goldlust i Ska, Kraków, ul. Lubicz 7,** naprzeciw dworca kolejowego; Lwów, ul. Na Błonie 2, Czerniowce, Brody, Nadbrzezie, Podwołoczyska, Szczakowa oraz wszystkie prowincyonalne ajencye. Jedyne towarzystwo żeglugi upoważnione reskryptem ministeryalnym z d. 30 kwietnia 1904 d. L. 21903 do ustanawiania Ajentów i Reprezentantów we wszystkich miejscowościach Austryi. 88

Zakład pogrzebowy
odznaczony najwyższemi nagrodami w Wiedniu i Paryżu
JANA WOLNEGO
przy ul. św. Tomasza, tuż przy pl. Szczepańskim
Filia: ulica Kopernika l. 6. — Telefon Nr. 331.
Zakład podejmuje się urządzeń pogrzebowych oraz sprowadzania zwłok ze wszystkich krajów europejskich. 563

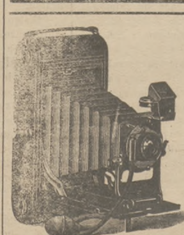
MAGAZYN MEBLI
i Zakład tapicersko-dekoracyjny
KAJETANA DUDZIAKA
W KRAKOWIE
ul. Floryańska l. 36, I. p.

Liliowe mydło mleczne Steckenpferd
z fabryki Bergmanna & Co., Drezno i Tetschen nad Łabą
jest i będzie zawsze według nadchodzących codziennie pism dziękczynnych najskuteczniejszym ze wszystkich mydeł leczniczych przeciw krostom i wyrzutom na twarzy, przyczyniającym się do uzyskania i utrzymania delikatnej miękkiej skóry i różowej cery. 509
Na składzie w cenie 80 hal. za sztukę we wszystkich aptekach, drogueryach, perfumeryach, fryzyerniach i składach mydła.

KULE i KREGLE

z drzewa Lignum Sanctum
polecają najtaniej 575
REIM i SPÓŁKA
Kraków, Rynek 37.

KRAKÓW Plac Matejki 4 | Pierwszorzędny | **KRAKÓW Plac Matejki 4.**
HOTEL BRISTOL
vis a vis c. k. Dyrekcyi kolei państwowych. Pierwszorzędny i na sposób zagraniczny urządzony hotel wraz z restauracyą. — Pokoje z wielkim komfortem urządzone.
Ceny od 2 koron wzwyż.
587 *Zarząd Hotelu.*



A. LARISCH
Kraków, ul. Szewska Nr. 19
poleca
Aparaty fotograficzne
najnowsze modele po fabrycznych cenach.
Atelier portretowe i ciemnice
bezpłatnie do użytku
423 dla PP. T. odbiorców.
Roboty amatorskie po najniższych cenach.

LOTERYA KARLSBADZKA
2 ciągnienia bez dopłaty, 6164 wygranych
GŁÓWNA WYGRANA
100.000
Koron w gotówce
Pierwsze ciągnienie już 6 sierpnia 1907 r.
Cena losu 1 korona.
6 losów tylko 5 K 50 hal., 11 losów tylko 10 K polecają kantory Wym., trafiki i t. d.
Zlecenia pocztowe: Kantor wymiany Braci Eibenschütz
w Krakowie, Rynek gł. 5, (róg ulicy Siennej).

WIELKI KRACH! Z powodu zupełnej stagnacyi w Rosyi i Królestwie polskiem, wywóz całego nowego zapasu zegarków szwajcarskich skierowano na Austryę i nadesłano do jeneralnego zastępstwa i głównego magazynu fabryk genewskich pod firmą:
Aleksander Landau w Krakowie, Stradom 2.
dyplomowany zegarmistrz. 152
Olbrzymi transport słynnych zegarków we wszystkich gatunkach, oraz bogaty wybór bižuteryi, eleganckiego wyrobu ze złota 14-kar. do natychmiastowego wyprzedania. Sprzedaję zapas ten po cenach niesłychanie niskich, bo 50 prc. niżej cen fabrycznych. Zwraca się przeto uwagę P. T. Publiczności, by zechciała korzystać z tej rzadkiej sposobności taniego zakupna póki zapas starczy. — Cenniki polskie wysyła na żądanie darmo.



SINGERA
maszyny do szycia do różnych celów, a zatem niezbyt do użytku przemysłowego, lecz także do wszelkich robót wchodzących w zakres szycia domowego jedynie u nas nabyć można.
Przy zakupnie zważać należy na to, aby maszyna nabytą została w naszych składach.
Nasze składy poznać można po umocowanym znaku.
SINGER Co. Tow. Akc. Maszyn do szycia
Kraków, Szpitalna 40.
FILIE:
Kraków, Kaźmierz, Wolnica. Chrzanów, Mickiewicza. Tarnów, Wałowa 13. Rzeszów, Trzeciego Maja 5. Nowy Sącz, Jagiellońska.
Sanok, Jagiel. obok Kółka roln. Jarosław, Krakowska 30. Tarnobrzeg, Rynek. Łańcut, Rynek. Jasło, Rynek. 275

Wydawca: Ludwik Szczepański. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie.